Nr. 196. — Rocznik XXI. **Sobota, 27 sierpnia 1892.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 26 sierpnia.

Z niemieckiéj Afryki.

Afrykański korespondent berlińskiego „Tageblattu“ wysłał dwóch zaufanych ludzi do Kilimandżaro, aby zbadali na miejscu przyczyny i przebieg ostatnich krwawych wypadków. Powrócili oni do Zanzybaru i zdali ustny referat, który pod niejednym względem przedstawia niemieckie stosunki na czarnym kontynencie w nowem oświetleniu.

Od pewnego czasu zdawało się Niemcom, wedle tegoż sprawozdania, że mają powód skarżenia się na młodego kacyka w Moshi. Postanowili też urządzić wyprawę do jego siedziby, aby, jak mawiali „nauczyć go rozumu.“ Szukano pretekstu, aż go wreszcie znaleziono.

Pewien żołnierz niemieckiego wojska, udając się przez kraj Moshi do Kibosho, wszczął zatarg z tubylcami w Kirua. Od słów przyszło do bójki. Żołnierz niemiecki dał ognia, jednego tubylca ranił, drugiego zabił i sam legł, śmiertelnie ugodzony kulą murzyna. Przywódzca szczepu w Kirua, przestraszony tym wypadkiem, wysłał natychmiast posłów do Niemców i prosząc o przebaczenia, kazał im oświadczyć, że śmierć niemieckiego żołnierza odpokutuje dwoma zębami słoniowemi i 20—30 wołami. Komendurujący oficer, Wolfrum, odrzucił jednakże pokojowe propozycye i zawezwał p. Bülowa, aby natychmiast powrócił z wojskiem do Kilimandżaro. Pan Bülow znajdował się w górach Pare, gdzie chciał założyć nową stacye, lecz na zawezwanie kolegi powrócił niezwłocznie na czele wojska, które — tak się chełpił — bez „trudu zdobędzie i shołduje cały kraj Kilimandżaro.“

Krótko przed powrotem p. Bülowa do Marangu, przybył do Wolfruma Ndaringo, zaufany zmarłego kacyka Mandary i ponowił starania na rzecz pokoju. Wolfrum kazał go atoli z niewiadomych przyczyn okuć w kajdany i zatrzymał jako zakładnika. Ndoringo zamierzał uciec, lecz spostrzegł to na straży stojący żołnierz i rozstrzaskał mu głowę.

Ten wypadek wespół z poprzednim zaognił wzajemną nieprzyjaźń. Spodziewano się każdéj chwili, że murzyni z Moshi i Kirua zaczepią niemiecką stacyę. Tubylcy postanowili jednak odczekać zaczepki niemieckiéj. Wojsko niemieckie przybyło też dnia 10 czerwca do Moshi i rozpoczęło bombardowanie, które około 10 godzinie słabło, a wreszcie około południa zupełnie ucichło.

Natychmiast zaczęła krążyć pogłoska, że Niemcy ratowali się ucieczką. Początkowo nie chciano wierzyć, ale zaręczania tuziemców były tak stanowcze, że chcąc nie chcąc musiano dać im wiarę. Utarczka była nieszczęśliwą, lecz odwrót stokroć straszniejszym. Jeden tylko Europejczyk zdołał ujść szczęśliwie. Zwłoki Wolfruma spalono w Moshi, a pan Bülow został raniony śmiertelnie kilku kulami i zatrutą strzałą. Zwycięzcy zdobyli nadto jedną armatę, siedm pudeł amunicyi i większą ilość broni ręcznéj.

Część wojska niemieckiego, szukając schronienia przed zwycięzcami, udała się drogą karawanową w góry Pare, lecz zdaje się, że tych niedobitków dosięgła mściwa ręka murzynów. Druga część pierzchającego wojska przybyła do niemieckiéj stacyi Marangu w kraju Marceles, gdzie Bülow pozostawił dwóch Niemców z małym oddziałem czornych żołnierzy.

Obawiając się nieprzyjacielskiego napadu, Niemcy opuścili tajemnie stacyą Marangu, lecz wedle obiegającéj pogłoski, miano ich zdradzić i wymordować podczas ucieczki.

Sina, przywódzca szczepu murzyńskiego w Kibosho, walczył pod Moshi w szeregach niemieckich i stracił również bardzo znaczną liczbę żołnierzy. Tak tedy młodego przywódzcę Meli należy uważać za pana sytuacyi nad Kilimandżaro, zwłaszcza, że Sina, osłabiony nieszczęśliwą utarczką, poddał się zwycięzcom i zapłacił „koszta wojenne“ w formie kilkudziesięciu wołów. Inny przywódzca Fumba, który był neutralnym podczas walki, poddał się także i osobiście złożył hołd Meliemu.

Od dalszego przebiegu wypadków będzie teraz zależało, czy katoliccy misyonarze będą mogli rozwijać swoje dzieło, zapowiadające tak dobre rezultaty, lub, czy będą musieli opuścić stacyą. Chwilowo znajdują się w wielkiém niebezpieczeństwie. Być nawet może, że zniewoleni „innemi względami,“ będą musieli porzucić swoje gniazdo i owoc całorocznéj ciężkiéj pracy.

Meli stał się obecnie potężnym kacykiem wskutek nieostrożności Niemców, załogujących nad Kilimandżaro. Nie można też łudzić się nadzieją, że uda się go teraz upokorzyć małym oddziałem wojska. Poddani jego, zachęceni tak świetném powodzeniem, postanowili bronić się do upadłego.

Ostatnie telegramy doniosły wprawdzie, że Niemcy zajęli ponownie stacyą nad Kilimandżaro bez żadnéj walki, lecz wątpić należy, czy tubylcy pozwolą im się zagospodarować spokojnie.

Dzisiaj odbieramy następującą depeszę:

Dar-es-Salam, 25 sierpnia. Wedle ostatniego listu ze stacyi nad Kilimandżaro, wszyscy przywódzcy murzyńscy połączyli się z Niemcami przeciw Meliemu, który pertraktuje o pokój.

Telegramy.

Paryż, 25 sierpnia. Wedle doniesienia z Lens, postanowili górnicy w tamtejszych kopalniach podjąć na nowo pracę, ponieważ stowarzyszynie kopalniane przyrzekło więcéj francuzkich, niż zagranicznych przyjmować robotników.

Rzym, 25 sierpnia. Nowo mianowany włoski ambasador w Berlinie, hrabia Lanza, udał się dzisiaj do Monzy, aby pożegnać się z królem przed odjazdem do Berlina.

Londyn, 25 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Simli, że emir afganistański przesłał rządowi indyjskiemu referat pułkownika Janow o utarczcie Rosyan z Afganistańczykami pod Somataszem. Wedle tego referatu, przywódzca Afganistańczyków odmówił Janowowi przyjaznéj schadzki. Afganistańczycy wystąpili zbrojnie przeci Rosyanom i zaczęli strzelać. Ze strony afganistańskiéj donoszą zaś, że Rosyanie byli napastnikami. *Emir prosi o pomoc indyjskiego rządu* przeciw Moskalom.

Londyn, 25 sierpnia. „Times“ omawia doniesienie o zawezwaniu pomocy rządu indyjskiego przeciw Moskalom i robi następujące uwagi:

Rząd najpierw zażąda wyjaśnienia w Petersburgu. Wrazie, gdyby kolizya w kraju pamirskim oznaczała pierwszy krok systematycznéj zaczepnéj operacyi, to rząd będzie wiedział co uczynić. Zatarg ten wymaga jak najpospieszniejszego śledztwa. Anglia jest traktatami zobowiązaną bronić Afganistanu wobec napadu. Gdyby Rosyanie wstąpić mieli na terytoryum afganistańskie, wtedy Anglia musiałaby ich wydalić.

„Standard“ pisze w téj sprawie: Rosyjska wojna w Afganistanie zniszczyłaby prawdopodobnie potęgę emira w Bakakszan i Wakhan. Aby temu zapobiedz, należy wysłać wojsko z Gilgitu.

Londyn, 25 sierpnia. Kanclerz skarbu Harcourt został dzisiaj ponownie wybrany członkiem parlamentu. Głosów oddano na niego 6508, na przeciwnika 1619.

Londyn, 25 sierpnia. Wedle depeszy z Kalkuty, zatonął okręt „Anglia“, jadący do Londynu. Uratowały się 32 osoby, zginęło 15.

Catania, 25 sierpnia. Przyaresztowano kilka osób w podejrzeniu o wspólnictwo z rozbójnikami, którzy uwiedli barona Spitaleriego i hr. Cianciolo.

Buffalo, 25 sierpnia. Wedle urzędowych doniesień, bezrobocie robotników kolejowych należy uważać za ukończone.

Praga, 25 sierpnia. „Prager Abendblatt“ potwierdza wiadomość, że sejmy zwołane będą pomiądzy 10 a 14 września. Do równoczesnego obradowania z delegacyami nie przyjdzie. Dla tak wczesnego zwołania sejmów decydującą była potrzeba uchwalenia preliminarzy budżetu poszczególnych krajów.

Tryest, 25 sierpnia. Wczoraj o godz. 10¼ wieczór eksplodowały przed gmachem namiestnictwa dwie silne petardy wśród ogromnego huku. Szkoda jest nieznaczna. Z okien wyleciało kilka szyb. Sprawca eksplozyi niewiadomy.

Odessa, 25 sierpnia. Według prywatnych wiadomości w kopalniach węgla w Jusowie wybuchł bunt robotników. Podpalono kopalnię i lekarzy znieważono. Na miejsce rozruchów wysłano wojsko.

Belgrad, 25 sierpnia. Król w towarzystwie rejenta Belimarkowicza i ministra handlu Gwozdicza wyjeżdża jutro do Vranii dla obejrzenia krajowéj wystawy przemysłowéj. Król wracając, zwiedzi miasta Nisz, Prokoplje i Kragujevacz.

---

* *Odbieramy* następujące pismo:

„Ponieważ szanowny autor artykułu pod tyt.: „Praktyczny kurs socyalny w München-Gladbach,“ zamieszczonego w Nr. 191 „Kuryera,“ a będącego bardzo na czasie, radzi, aby mający chęć uczestniczenia w owym kursie, zgłaszali się do mnie, przeto pozwolę sobie zwrócić jego uwagę na to, że władza duchowna w swym „Dzienniku Urzędowym“ z dnia 14 lipca r. b. głosi tak:

„Chcący wziąść udział w kursie wspomnianym zechcą się porozumieć z księdzem Hitzem i zarazem władzę duchowną o swym zamiarze uwiadomić.“ Stósownie więc do drugiéj połowy powyższego komunikatu ma każdy kapłan, który się wybiera do M. Gladbach, donieść o tém władzy duchownéj. Listy, które już w téj sprawie do mnie nadeszły, wręczyłem tutejszemu Prześwietnemu Konsystorzowi. Żeby zaś mniéj było pisaniny tak dla ks. Hitzego, jak dla interesentów, zawiązałem korespondencyą z biurem centralném związku ludowego w M. Gladbach, któréj treść wcześnie ogłoszę. Dotąd tyle jest wiadoma, że kurs rozpocznie się 20 a skończy 30 p. m. Trzydziestu uczestników bodaj się zbierze; nie można więc liczyć na obniżenie ceny kolejowéj. Najlepiéj więc ędzie, że każdy postara się wcześnie o bilet okbżny, który 3-cią klasą z Poznania na Berlin, Hanower, Dyseldorf i Neuss i napowrót kosztuje 56 marek. — Najkorzystniéj wyjechać z Poznania o godz. 1 w nocy dnia 19 p. m., a tegoż dnia wieczorem, po 15 godzinnéj podróży, jest się w M. Gladbach.

Ksiądz kanonik Kubowicz.“

„Polscy agitatorzy“.

„Reichs-Anzeiger“, wystąpiwszy przeciw „Katolkowi“ w kwestyi, o któréj wczoraj pisaliśmy, ściągnął uwagę całéj prasy niemieckiéj na ten swój artykuł. Różne ona, stósownie do swego charakteru politycznego, zajęła wobec tego oświadczenia „Reichs-Anzeigera“ stanowisko: liberalna, narodowo-liberalna i żydowska dodała do tego oświadczenia uwagi, nadesłane z prasowych kuźni, zasilających tę prasę. Niektóre z nich przypieprzyły jeszcze te elaboraty swojemi dopiskami, wymierzonemi przeciw Polakom. Konserwatywna „Kreuzztg.“ podała artykuł „Reichs-Anzeigera“ bez wszelkich uwag, a niemieckie pisma katolickie, które nas dotychczas doszły, stanęły wręcz w obronie „Katolika“.

Zamieściliśmy wczoraj uwagi „Germanii“ z powodu oświadczenia „Reichs-Anzeigera“ poczynione, dziś podajemy w streszczeniu artykuł katolickiego organu „Schles. Volksztg.“, znającego dokładnie stósunki szkólne na Górnym Śląsku, a nadto kilka innych głosów w téj sprawie.

„Polskim agitatorom“, — tak pisze „Schles. Volksztg.“ — poświęcił dziś „Reichs-Anzeiger“ w swéj nieurzędowéj części swoją uwagę — ale nie jest w tem szczęśliwym, bo właściwego winowajcy nie pochwycił.“

Przytoczywszy następnie artykuł „Reichs-Anzeigera“, powiada „Schles. Volksztg.“, że w całym artykule „Katolika“ nic zdrożnego nie znajduje, boć przecież „Katolik“ stara się jedynie o to, aby pan minister przez dozory szkólne prawdy się dowiedział o szkołach górnośląskich. To, co rodzina i członkowie dozorów szkólnych ujemnego z szkół górnośląskich wykazać mieli p. ministrowi, nie jest bynajmniéj jedynie twierdzeniem „polskich agitatorów“, *ale skonstatowanem przez bezstronnych niemieckich pedagogów, a w znacznéj części przez niemieckich nauczycieli* w szkołach polskich. Wezwanie, aby dozory szkólne wystąpiły śmiało i otwarcie wobec pana ministra, okazuje się zupełnie niewinnem, jeżeli się wie, z jakich to osób zwykły się składać dozory szkólne na Górnym Slązku. Nie łatwo to tym prostaczkom wiejskim wynurzyć swoje zdanie i rzecz przedstawić takiemu wielowładnemu ministrowi, przychodzącemu do szkoły w towarzystwie inspektora powiatowego, albo jakiego innego urzędnika rejencyjnego, a powiedzieć to, co może nie ze wszystkiem zgadza się z tem, co już pan minister wie, albo co sprzeciwia się urzędowym raportom. Pan minister nie ma bezwarunkowo wszystkiego wierzyć, co powie dozór szkólny, bo „Katolik“ życzy sobie, aby go proszono, żeby się sam przekonał, rozmawiając po niemiecku z polskiemi dziećmi o różnych rzeczach. Nauczyciele — „Schles. Volksztg.“, robi w tem miejscu uwagę, że tu „Katolik“ trochę za daleko się posunął, biorąc nauczycieli ryczałtem — referują ministrowi, że niemieckie szkoły są bardzo dobre dla dzieci polskich, tymczasem polscy rodzice wystąpili z petycyą o przywrócenie ojczystego języka dzieciom polskim. P. minister ma własnemi oczami widzieć i własnemi uszami słyszeć, jak się rzeczy mają; dozór szkólny, rodzice i księża mają mu dopomódz, aby się o wszystkiem dokładnie dowiedział.

Tak pisze „Katolik“ mówi daléj „Schlesische Volksztg.“ i co w tem zdrożnego? Czy to mają dozory szkólne itp. milczeć i tylko na to pozwalać, aby przyjaciele szkoły niemieckiéj głos zabierali! Jeżeliby tak być miało, to lepiéj, żeby p. minister w domu pozostał, bo tego, czegoby się od nich dowiedział, mógłby się zupełnie spokojnie w domu dowiedzieć. Wiadomą przecież jest rzeczą, jak to się nieraz dzieje przy podróżach inspekcyjnych i informacyjnych, odbywanych przez wysokich panów. Pozwala się, aby tylko to widzieli, co widzieć mają. Zdaje nam się, że p. dr. Bosse powinien być wdzięcznym, jeżeli się zwraca jego uwagę tam, gdzie coś kuleje. Każdy pewnie ze swoich czasów szkólnych zna ten lub ów przykład, przypominający, jakto właśnie rewizorowi szkólnemu oczy mydlić można.

Jeżeli „Reichsanzeiger“ radzi, aby artykuł „Katolika“ uważano jako bardzo ciekawy przykład dowodzący, jakiemi to środkami „polscy agitatorzy“ dążą do swych celów, a mający być zarazem dobrym probierzem do ocenienia ich skarg, to nie możemy się na to zgodzić i usilnie upraszamy p. ministra, aby tego samego, co my był zdania. Wystąpienia w obronie elementarnego prawa języka ojczystego, zwłaszcza, jeżeli je wynurzono w tak umiarkowanéj formie, jak to uczynił „Katolik“, nie można przecież naznaczyć piętnem polskiéj agitacyi w złem znaczeniu, jeżeli się posiada nieco z téj bezstronności, jaką się minister oświecenia p. dr. Bosse szczycił. Jeżeli pisma głoszą, że p. minister niema przyjechać na Górny Slązk, to myślimy, że wstrzymają go od tego „inne sprawy“, a nie widoki, aby się „gruntownie o wszystkiem przekonać“, spodziewamy się też, że p. minister odważy się jednak później na tę podróż.“

„Westpr. Volksblatt“, pismo katolickie, powiada o artykule „Katolika“, że „forma tego artykułu jest jaknajniezręczniejszą, ale co do rzeczy saméj, to nie można pismu polskiemu poczytać za złe, jeżeli ono wzywa do tego, aby otwarcie zwrócono uwagę ministra na niedomagania w szkołach i w nauce religii. Agitacya mogłaby chyba w tem być, że wszystkim dozorom szkólnym niejako dyktowano, co czynić mają.“

„Reichsbote“, organ konserwatywny pastorów, tak pisze z powodu wystąpienia „Reichs-Anzeigera“:

„Niechajby to było nauką, aby kilka tygodni naprzód nie kazano rozgłaszać, jeżeli ministrowie lub inni wysocy urzędnicy zamierzają odbywać podróże informacyjne. Wtedy bowiem można w obwodzie informacyjnym wszystko tak przysposobić, aby wyglądało, jak sobie minister życzy. Panowie ministrowie powinni przybyć na taką rewizyą nagle i niespodziewanie. Tak działał Fryderyk II i tak dawniéj działali wybitni naczelni prezesowie, n. p. Bincke, i ministrowie, wyjeżdżając na podróże informacyjne. Przy dzisiejszych komunikacyach kolejowych łatwiéj to można uczynić niż dawniéj. Podróże informacyjne, zapowiadane na długi czas przedtem, mają mało wartości, to też lepiéj byłoby, gdyby ministrowie w domu pozostali i kazali sobie nadesłać rzetelne sprawozdania, albo, aby wysłali urzędników, którym zaufać mogą, a którzy nie mogą stawiać wielkich pretensyi reprezentacyjnych.“

Zupełną słuszność ma „Reichsbote“, powiadając, że takie, na kilka tygodni lub nawet miesięcy poprzednio zapowiadane podróże informacyjne, żadnéj nie mają wartości. Widzieliśmy to także u nas za dawniejszych takich podróży, widzieliśmy to i za ostatniéj wizyty p. dr. Bossego w naszem Księstwie i w Poznaniu. Ale, właśnie dla tego, że takie podróże nie mają żadnéj wartości, powinni panowie rewizorowie i ich przyjaciele być wdzięcznymi tym, którzy starają się przedstawić panom rewizorom rzecz w właściwym świetle, dopatrywanie się w tem jakiéjś „agitacyi“ jest niestósownem.

Jak zapobiedz nieuczciwéj konkurencyi w handlu i przemyśle?

II.

Dwie inne w przebiegu ostatnich miesięcy ogłoszone broszury szukają środków zaradczych na drodze ustawodawstwa, względnie wyroków sądowych: wydane w Berlinie (nakładem Karola Dunckera) pismo: „Nieuczciwa konkurencya. Prawnicze uwagi dr. Ryszarda *Alexandra-Katza*, adwokata przy król. kamergerychcie“ — i wydana w Kolonii (nakładem J. P. Bachema) broszura: „Nieczysta konkurencya w handlu i przemyśle i jéj zwalczanie przez adwokata Juliusza *Bachema*.“

Pierwsza z tych broszur jest rozszerzoném opracowaniem wygłoszonego w berlińskiém towarzystwie adwokackiém wykładu o *concurrence déloyale*.

Sądownictwo francuskie rozwinęło to pojęcie na podstawie art. 1382 „Code civil,“ który opiewa: „Każda czynność człowieka, jakiegokolwiek jest rodzaju, która innych przyprawia o szkodę, zobowięzuje tego, przez którego winę powstała strata, szkodę tę wynagrodzić.“ W zastósowaniu tych zasad do ruchu handlowo-przemysłowego sądownictwo francuskie dosięga wszystkich zmierzających do oszukania publiczności manipulacyi, za pomocą których kupcowi i przemysłowcowi ma być odebrana klientela zjednana realném i rzetelném załatwieniem interesów. Sędzia zakazuje czynności przedstawiającéj nieczystą konkurencyą i oznacza dowolnie powstałą ztąd szkodę.

Adwokat Alexander-Katz zwraca się w swych bystrych i gruntownych poszukiwaniach przedewszystkiém do kół przemysłowych. W pierwszym rozdziale przedstawia bardzo trafnie i dosadnio: „publiczną klęskę nieuczciwéj konkurencyi,“ która bardzo często dotyka bardzo dotkliwie kupującą publiczność, ale też i uczciwych konkurentów.

Drugi rozdział podaje „prawniczą charakterystykę *concurrence déloyale*, mianowicie w prawie francuzkiem.“ W prawie tem stanowi, jak zauważyliśmy, *prywatne délictum* z cywilno-prawną pretensyą do odszkodowania prawną istotę *concurrence déloyale*. Rozdział trzeci odpowiada na pytanie: „Czy istnieje prawo *concurrence déloyale* w prawie niemieckiem?“ Na pytanie to odpowiedź wypada — i słusznie — przecząco. „Owa konkurencya nie została ani przez ustawy zaprowadzona, ani nie zakorzeniła się przez prawo zwyczajowe, ani też wreszcie nie zostały istniejące już, przypominające ją przepisy prawne — wykształcone za pomocą niewątpliwego lub choćby tylko godnego uwagi wykonywania praktyki w kierunku tego (francuzkiego) *instytutu prawnego* (jako takiego). Idealne przedmioty mające wartość pieniężną, abstrakcyjne dobra w komunikacyi prawnéj, które we Francyi w rozległych rozmiarach uważane bywają za *propriété*, są w Niemczech tylko o tyle ochronione, o ile rozwój komunikacyi zmusił ustawodawcę do tego, aby za pomocą *ustaw specyalnych* (ochrona firm, marek, patentów) ujął się za niemi. Ani tak zwane prawo zwyczajne, ani powszechne prawo krajowe nie znają *concurrence déloyale* jako instytutu prawnego. W prawie zwyczajnem podana jest tylko actio doli w odpowiednich wypadkach a §§ 8 i 10 część I, tytuł 6 powszechnego prawa krajowego zastósowane przez sądy nie doprowadziły do zwalczenia nieuczciwéj konkurencyi.

Natomiast uznaje adwokat Aleksander Katz, że w tych częściach Niemiec, gdzie przyjęte jest prawo francuzkie — Code civil w tekscie francuzkim lub niemieckim — obowięzuje także instytut

concurrence déloyale z tem ograniczeniem atoli, że prawo oznaczenia towarów markami, firmami i nazwiskami producentów lub kupców uregulowane jest ustawą Rzeszy o ochronie marek z dnia 30 listopada 1874 r. tak, że po za granicę tego prawa wychodzące wypadki przywłaszczenia sobie podobnego do marki, firmy lub nazwiska oznaczenia nie mogą być ścigane sądownie.

Bez opieki zatem jest w całéj reszcie Niemiec, jak i w granicach francuzkiego prawa, każda nie zarejestrowana marka, jako téż każde podobne do marki oznaczenie, które się nie nadaje do zarejestrowania wedle niemieckiéj ustawy o ochronie marek, mianowicie w innych krajach tak bardzo ulubione, tylko z fantazyjnych nazwisk powstające marki słowne, jak: kalodont, lanolin itd. Tak samo nie są ochronione przed naśladownictwem nazwy zakładów, które nie są uwzględnione jako firmy i dla tego wedle §§ 13 i 16 ustawy o ochronie marek doznają opieki prawnéj, mianowicie zaś nie są zakryte przed naśladownictwem takie nazwy fantazyjne jak n. p.: „zur goldenen 110“, „au Printemps“ itd. Natomiast wszystkie inne rodzaje *concurrence déloyade* mogą w tych krajach, gdzie obowięzuje francuzki kodeks cywilny, ścigane być sądownie.

O tyle zgadza się broszura adwokata Katza z publikacyą adwokata Jul. Bachem, która zwraca się do szerszych warstw, nie do samych tylko jurystów. Piąty rozdział broszury Katza zawiera *„ustawodawcze projekta“*, i tu dochodzi autor do rezultatu odmiennego od wyników adwokata Jul. Bachem. Podczas kiedy ostatni oświadcza się za wtrąceniem prawno-cywilnego przepisu odpowiadającego artykułowi 1382 francuzkiego kodeksu cywilnego do cywilnego kodeksu Rzeszy, a mianowicie stanowczo domaga się tego, aby już teraz w tych dzielnicach Rzeszy niemieckiéj, które się posługują francuzkim prawem (pruska prowincya nadreńska, Hesya nadreńska, Palatynat nadreński, Badenia i Alzacya Lotaryngia), sądownictwo (o ile się temu nie sprzeciwiają wprost ustawy Rzeszy) kierowało się w sprawach *concurrence déloyale* jurysprudencyą francuzką, — żąda adwokat Aleksander Katz przepisów prawno-karnych, które też sam formułuje.

Zaleca on mianowicie następujące rodzaje concurrence déloyale uwzględnieniu ustawodawstwa niemieckiego: 1) Przywłaszczenie sobie podobnych do marek, podobnych do firm lub innych znaków rozróżniających towar, lub miejsce handlu innych przemysłowców, w tym celu, aby do siebie ściągnąć pewną część ich klienteli. 2) Zwabianie — nie zawsze przeciwko innym wyraźnie oznaczonym przemysłowcom skierowane — kupujących za pomocą *łudzących* środków i nieprawdziwych danych co do pochodzenia lub jakości towarów, co do osobliwego powodu sprzedaży, w ogóle co do okoliczności, które wywierają decydujący wpływ na postanowienie kupujących. 3) Zdradzanie tajemnic kupieckich lub fabrycznych takich osób, z któremi stoimy w pociągającym za sobą wierność kupieckim stósunku zależności, konkurentowi, jako téż spowodowanie lub przemysłowe wyzyskanie takiéj zdrady w konkurencyi. 4) Tworzenie ryngów celem podwyższenia ceny i mające ten sam cel bojkotowanie kolegów w przemyśle, aby ich zgnieść lub narzucić im dowolne warunki w prawnem prowadzeniu interesów.

KORESPONDENCYE.

Lwów, 24 sierpnia.

(Powszechna wystawa krajowa we Lwowie r. 1894.)

(J. St.) Im bardziéj zbliża się termin pierwszego zebrania się głównego komitetu Wystawy krajowéj, tem większy ruch zdaje się odczuwać w rozmaitych kołach ludności.

Nasze Rady powiatowe, jak zawsze skore do współdziałania w sprawach, mających na oku ogólny interes kraju, uchwalają pieniężne zasiłki na Wystawę i mianują swych delegatów do komitetu wystawowego. Co do udzielania subwencyi mają mieć Rady tu i owdzie pewną trudność, idzie tu bowiem o wydatek nieprzewidziany w budżecie, że jednak pierwsza wpłata żądaną jest dopiero w styczniu 1893, przeto niektóre Rady, mianując swych delegatów, donoszą równocześnie Prezesowi komitetu wystawowego, że uchwałę co do subwencyonowania powezmą dopiero późniéj na wniosek swego delegata. Inne w miarę możności uchwalają zasiłki dla wystawy natychmiast. I tak: Rady powiatowe Tarnopolska i Brzozowska uchwaliły po 250 zł., Czortkowska 100 zł. Zdaje nam się, że komitetowi wystawy nie idzie tyle o znaczne i natychmiastowe zasiłki ze skromnych zazwyczaj funduszów powiatowych, ile o poparcie saméjże akcyi, bo tylko tym sposobem zrobi się rzecz powszechną, istotnie krajową. Z uznaniem witamy też skwapliwość, z jaką Rady powiatowe przystąpiły do mianowania swych delegatów. I tak: Rada w Mościskach deleguje swego prezesa Stanisława hr. *Stadnickiego*, Brzozowska również prezesa swego Mieczysł. *Urbańskiego*, Bocheńska prezesa Zdzisława *Włodka*, a zastępcą ks. Wine. *Wąsikiewicza*, Borszczowska Mieczysł. hr. *Borkowskiego*, Kołomyjska Konst. *Siwickiego*, Nadworniańska Grzegorza *Głuchowskiego*, Czortkowska Ferdynanda *Gamskiego*, Tarnopolska Teodora *Serwatowskiego*, Bobrecka Seweryna *Henzla*.

* * *

Podniosła się gdzieniegdzie wątpliwość, czy można subskrybować na Wystawę kwoty mniejsze niż 250 zł. Wyjaśniamy więc, że statut wystawy w § 2 przywiązuje jedynie *prawo* należenia do komitetu wystawy takiéj osobie, która przynajmniéj 250 zł. na fundusz zakładowy lub gwarancyjny złoży, a komitet daje nadto osobom takim w zamian pewne korzyści; *każdy jednak może ile zechce na rzecz wystawy subskrybować*. Wiele osób już teraz, nie mogąc więcéj, subskrybuje po 100, 50 a nawet po 20 zł. na rzecz wystawy, a im więcéj takich będzie, tem wybitniejszą cechę powszechności będzie miała wystawa. Udział w pierwszem posiedzeniu komitetu głównego nie jest zresztą zawisłym od tego, czy kto *już podpisał deklaracyą* lub ją dopiero *podpisać zamierza*, gdyż podstawą do udziału w komitecie jest zaproszenie Prezesa wystawy.

Lwów, 25 sierpnia.

(Wystawa przemysłu budowlanego).

Otwarcie wystawy budowlanéj nastąpi 29 b. m. o godzinie 11 z rana. Do tego dnia mają być ukończone czynności przygotowawcze, a do dnia 2 września wszelkie roboty dekoracyjne z okazyi zwiedzenia wystawy w tym dniu przez Cesarza. To téż obecnie komitet wykonawczy, komisya instalacyjna i dekoracyjna pracują z gorączkowym pospiechem. Jakkolwiek od powyższych terminów dzieli nas tylko kilka dni, to przecież dzięki dobréj organizacyi komitetu roboty postępują prawidłowo i energicznie tak, że z dzisiejszego stanu rzeczy wnosząc, termin otwarcia wystawy nie zaskoczy komitetu w robotach opóźnionych.

Powodzenie wystawy uważać już dziś można jako zapewnione. Do téj pory nadeszło 311 zgłoszeń, a z każdym dniem nadchodzą nowe, które, co prawda, przysparzają komitetowi nie tylko wiele pracy, ale i rozlicznych kłopotów, a to z téj przyczyny, że co do usytuowania pawilonów, ugrupowania przedmiotów, wyznaczenia i obliczenia miejsca, wreszcie co do ułożenia i druku katalogu, zapadły już postanowienia przed kilku dniami. Komitet, przyjmując nowe zgłoszenia po zamknięciu ustanowionego i po dwakroć przedłużanego terminu, czyni, jak łatwo pojąć, wielką ofiarę i dla tego też uwzględnia opóźnione deklaracye wyłącznie wystawców krajowych.

Szczegółowe uwagi co do saméj wystawy odkładamy aż do czasu otwarcia, względnie do zupełnego ukończenia prac instalacyjnych. Na razie podajemy te spostrzeżenia, jakie dziś już nastręcza wystawa z punktu widzenia interesów krajowego przemysłu.

Z liczby 311 deklaracyi przypada na miasto Lwów 110, na Kraków 20 (mało), na prowincyą 85, na Bukowinę 30. Resztę w liczbie 66 zajmują firmy obce, między któremi jest atoli pewna cyfra wystawców polskich z Warszawy, Szlązka, Poznania, Paryża itd. Z tych ogólnych cyfr widoczną jest znaczna przewaga liczebna po stronie wystawców miejscowych i w ogóle krajowych.

Co do przedmiotów wystawy, to z liczby ogólnéj 365 zgłoszonych przedmiotów zbiorowych okazów przypada: na grupę I, obejmującą materyały i roboty budowlane, 187 przedmiotów lub kolekcyi; na grupę II. mieszczącą w sobie urządzenie w budynkach, 72; na grupę III (plany i projekty) 85, wreszcie do grupy IV (szkólnictwo i literatura) zgłoszono 21 przedmiotów. Grupa V, mająca pomieścić specyalną wystawę szkół dla przemysłu tokarskiego w Austryi, zastąpiona będzie ekspozycyą kilku szkół fachowych.

Wiedeń, 24 sierpnia.

(Pogrzeb Kardynała Fuerstenberga. — Mowa Plenera. — Agitacye rumuńskie.)

(SS) Pogrzeb ś. p. Kardynała *Fuerstenberga* odbył się dziś w Ołomuńcu przy udziale Kardynałów Dunajewskiego i Schoenborna, Biskupa berneńskiego Bauera, ministra oświaty, barona Gautscha, zastępcy namiestnika, radzcy namiestnictwa, krewnych niebożczyka, stowarzyszeń katolickich itd. Wojsko tworzyło szpaler. Zwłoki Kardynała złożono w starożytnéj katedrze, którą własnym kosztem tak świetnie odnowił, że jest to teraz jedna z najwspanialszych świątyń w Austryi. Nie szczędząc darów na cele kościelne i dla ubogich, ś. p. Kardynał hr. Fuerstenberg, tak samo, jak jego kuzyn ś. p. Kardynał Schwarzenberg, dla swéj osoby wyrzekł się wszelkiéj wystawności, chociaż rozporządzał znacznym majątkiem własnym i ogromnemi dochodami niezmiernie bogato uposażonego arcybiskupstwa.

Podobno własny majątek ś. p. Kardynała, który w przeważnéj części zapisał ubogim, wynosi $1^1/_2$ miliona. Kapituła ołomuniecka, jak i salcburska, posiada przywiléj wybierania Arcybiskupa, którego nie posiadają już inne kapituły austryackie i węgierskie. Do niedawna zaś istniało prawo, że członkiem kapituły ołomunieckiéj mógł zostać tylko szlachcic staréj daty. Obecnie pono największe szanse następstwa po ś. p. Kardynale posiadają kanonicy Nolle i hr. Potulicki. Ten ostatni od dawna jest kanonikiem ołomunieckim. Jak wiadomo, przed kilkudziesięciu laty także Arcybiskupem prazkim był Polak, ks. Ankwicz, stryj „Ewuni“ Adama Mickiewicza.

Oczekiwana z pewnem naprężeniem mowa, którą p. *Plener* wygłosił przedwczoraj przed swymi wyborcami w Chebie, nie przyniosła żadnéj niespodzianki. Naczelnik niemieckiéj lewicy mianowicie nie wyjawił sekretu poufnych narad z Taaffem. Powtórzył znaną deklaracyą, że niemiecka lewica pozostała stronnictwem niezależnem, choć zaniechała systematycznéj opozycyi i że pragnie utrzymania konstytucyjnego status quo. Co do kwestyi ugody czesko-niemieckiéj p. Plener wypowiedział zdanie, że rząd będzie ewentualnie zmuszony rozwiązać sejm czeski i przeprowadzić w Kuryi w. posiadłości wybór listy kompromisowéj, tj. stronników konserwatywnych ks. Windischgraetza i liberalnych hr. Oswalda Thuna. Ale i w téj mierze p. Plener nie powiedział nic nowego, bo rozumie się samo przez się, że gdyby teraźniejsza większość wzbraniała się dać odpowiedzi na projekta rządowe, dotyczące rozgraniczenia okręgów, rząd rozwiąże sejm czeski. Zachodzi tylko pytanie, czy, skoro sejmy krajowe zbiorą się około 9 września, rząd będzie mógł już w sesyi bieżącéj zakomunikować sejmowi czeskiemu projekta komisyi sądu krajowego, która odbyła dopiero jedno posiedzenie a zatem zapewne jeszcze nie wygotowała żadnych projektów? Tutejsze dzienniki półurzędowe uznawają umiarkowany charakter mowy p. Plenera.

Studenci *rumuńscy* przed kilku miesiącami zamówili u pewnego profesora broszurę, dowodzącą uprawnienia żądań panrumuńskich. Rzecz dziwna, że także lwowski „Dziennik Polski“, który zwłaszcza w tych kwestyach, gdzie w grę wchodzą agitacye rosyjskie, odznacza się trzeźwością sądu, traktuje tę broszurę na seryo. Tymczasem na wczorajszem posiedzeniu kongresu ligi pokoju w Bernie studenci rumuńscy znowu odczytali tę broszurę, domagając się przeobrażenia karty Europy na podstawie — panrumunizmu! Jeżeli kto ma prawo życzyć sobie zmiany karty europejskiéj, to z pewnością *my*. Ale ztąd nie wynika, aby to samo prawo posiadali Rumuńczycy i abyśmy byli zobowiązani popierać ich uroczczenia, nie oparte na żadnych podstawach historycznych, bo rumuńskie komitaty Węgier *nigdy* nie stanowiły prowincyi Mołdo-Wołoszy. *Jedynie* w imię zasady narodowości domagać się radykalnéj zmiany karty Europy, to z pewnością nie sprowadzi „wiecznego pokoju“, lecz przeciwnie mogłoby sprowadzić powszechną wojnę. To téż występy studentów rumuńskich na kongresie berneńskim tworzą dziwaczną anomalię.

Ziemie Polskie.

* Program pobytu cesarza we Lwowie. Cesarz przybędzie do Lwowa o dwa dni późniéj, nie we wtorek, lecz w czwartek po południu, — i zabawi tu nie dwa, lecz dni cztery. Wskutek tego musiano zmienić cały program pobytu cesarza we Lwowie:

Nowy program jest następujący:

Dnia 1 września (w czwartek) po południu, o godzinie jeszcze nieoznaczonéj, cesarz przybędzie na dworzec główny. Wjazd do miasta odbędzie się bez zmiany. Wieczorem obiad dworski.

Dnia 2 września (piątek). Przed południem przyjęcie u dworu. Po południu zwiedzanie gmachów, instytucyi publicznych i zakładów naukowych. Porządek zwiedzania będzie ogłoszony późniéj.

O godzinie 6 minut 30 — obiad dworski, korowód z pochodniami, serenada chóru towarzystw muzycznych.

Dnia 3 września (sobota). Z rana parada wojskowa. Po południu dalsze zwiedzanie gmachów i instytucyi publicznych. O godz. 6 min. 30 obiad dworski. O godz. 8 min. 30 wieczór w gmachu sejmowym i oświetlenie miasta.

Dnia 4 września (niedziela). Rano msza św. w kościele archikatedralnym. Następnie dalszy ciąg zwiedzania gmachów i instytucyi publicznych. Wieczorem obiad dworski. O godz. 8 odjazd do Wiednia.

W czasie odjazdu zbiorą się na dworcu kolejowym wszystkie władze cywilne i wojskowe oraz reprezentacye celem uroczystego pożegnania cesarza.

— Dzienniki galicyjskie donoszą groźną wiadomość o tłumnéj emigracyi ludu naszego do Rosyi z powiatu zbarazkiego. Ajenci rosyjscy buntują ludzi, którzy nocami przechodzi granicę; tam czeka na nich kapitan rosyjski, wsadza na wozy i transportuje niewiadomo dokąd, prawdopodobnie na Kaukaz.

Oprócz służby dworskiéj, emigrują włościanie, którym obiecują agitatorzy włości po wypędzonych z Rosyi żydach. Wraz z mężczyznami opuszczają ziemię i kobiety. Głównym agitatorem ma być — naturalnie — pewien żyd w Suchowcach. Jeżeli emigracya potrwałaby kilka dni jeszcze, wkrótce, jak donoszą, nie stałoby ani robotników ani urlopników w powiecie. Emigracya trwa już tydzień, a liczba tych, którzy już wyemigrowali, ma dochodzić wedle biura Wolfa 900 osób.

Dzisiejszy „Przegląd“ pisze, że emigracya włościan zbarazkich do Rosyi, wyświetlona tak prędko i dokładnie przez korespondentów tegoż pisma, zapewne niebawem całkowicie ustanie. Władze graniczne, rozporządzające niestety bardzo szczupłemi siłami, pracują gorliwie nad powstrzymaniem tego prądu, zgubnego przedewszystkiem dla zbałamuconych emigrantów. Jednakże ten ruch zrobił już wielkie spustoszenie w wioskach nadgranicznych. Jeden z poważnych obywateli tamtejszych postarał się o przybliżony obrachunek emigrantów i donosi, że jest ich przeszło 2000. Najtłumniéj przechodzili oni granicę pod Hnilicami, gdzie żandarmów nie ma, a straż skarbowa składa się tylko z pięciu ludzi. Po drugiéj stronie kordonu, około koszar rosyjskiéj straży granicznéj, można jeszcze dziś widzieć tych emigrantów, rozłożonych obozem na polu. Ztamtąd co nocy wracają niektórzy na tę stronę kordonu, tu chłopom powtarzają wszystkie baśni, któremi ich karmią rosyjscy żandarmi, cuda prawią o tem, jak są tam przyjęci, ugaszczani i honorowani, a tem oczywiście zachęcają wieśniaków do wychodźtwa, jeśli nie teraz, kiedy już uwaga na ten ruch zwrócona, to cokolwiek późniéj. Potrzeba tedy koniecznie wzmocnić w téj stronie straż graniczną, choćby kilku kompaniami piechoty.

„Ze lud emigruje — pisze przegląd daléj — temu nie można się dziwić. Nieufny względem surdutowców, wierzy on jak dziecko siermiężnym i chałatowym agitatorom, którzy go olśniewają opisami ziemi rosyjskiéj, płynącéj jakoby mlekiem i miodem, a przeznaczonéj dla nich darmo razem z chatami murowanemi i wszelką chudobą. Ale zastanowić się trzeba: po co caratowi potrzebni są ci emigranci? Wszakże naprawdę nie ma tam już ziem pustych a urodzajnych, zdatnych do kultury. Bezrolnych włościan jest w Rosyi około dwunastu milionów; od lat paru ci nędzarze, przy pomocy rządowéj wyjeżdżają przez Odesę do wschodniéj Syberyi, więc czemuż raczéj ich nie osadza rząd rosyjski na pustkowiach, jeśli je posiada? Oprócz tego, i w tym roku w Rosyi nie ma chleba do zbytku; zapowiadają na-

NAJMŁODSI.

(105)

POWIEŚĆ

przez

Adama Krechowieckiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 195.)

— Zostałeś widzę hrabią — mruknął złośliwie Jerzy, po wyjściu kamerdynera — winszuję.

Czytając list, Zygmunt z roztargnieniem odpowiedział na szyderczą uwagę Sipajłły:

— A tak, tak, zostałem hrabią w przedpokoju księcia de Sarthes! Tu ludzie, widzisz, nie znaczą nic bez tytułu — dodał — mnąc w ręku i chowając do kieszeni przeczytany liścik. Ubogi kuzynek wielkiéj pani nie mógł przecież bez tytułu pozostać. Tak, zostałem hrabią, a czem jeszcze zostanę — dorzucił z gorżką ironią — to niedaleka przyszłość pokaże.

— No, chodźmy! — zawołał po chwili, zmieniając ton nagle. Nie wiele mamy czasu. O godzinie 4 muszę być już z powrotem, aby się przebrać i jechać na ślub?

— Czyj ślub? — zapytał Jerzy.

— Mojéj kuzynki, Ireny Larjeac — odparł szybko Zygmunt.

I mówił daléj tonem ostrym, urywanym:

— Może zechcesz przyjść, zobaczyć. Ciekawe widowisko! *Tout Paris* tam będzie. W kościele św. Magdaleny, o godzinie 6 wieczorem. Paradny ślub!

Wychodzili już, gdy nagle wzrok Jerzego padł na bilet, leżący na stoliku.

— A... a... co to? — zawołał — Ola Oksanińska! Wsztak to ta nasza Ola? Zawsze miałem na myśli i zawsze zapominałem o nią cię zapytać.

I czytał daléj:

— Hôtel de Sénat, rue Tournon. Tam mieszka? Nie u hrabiny de Larjeac?

Zygmunt nie odpowiadał, chmurny. Nakładał rękawiczki, szarpiąc je niecierpliwie.

— Chodźmy! — rzekł. — Opowiem ci to późniéj, przy śniadaniu. Ola nie mieszka teraz ani u hrabiny de Larjeac, ani w hotelu du Sénat. Wkrótce posłyszysz o niéj, będzie występowała w teatrze. Chodźmy!

W parę godzin późniéj przyjaciele kończyli wykwintne śniadanie w osobnym gabinecie u Véfoura.

Zygmunt nie jadł prawie nic, za to pił wiele, a wychyliwszy ostatnią czarkę szampańskiego wina, kazał podać czarną kawę i likiery i zapaliwszy cygaro, wyciągnął się w fotelu.

— Szerokie życie! — zawołał — co? Jakże daleko jesteśmy od jurpolskich czasów! Gdy spojrzę przez te olbrzymie, kryształowe szyby na ruch europejskiéj stolicy, własnym oczom wierzyć nie chcę. To nie jurpolski kurhan złoty, ani las kalinowy, ani oksaniński step! A gdy spojrzę na wnętrze duszy, nie poznaję jéj także, zmiany chyba jeszcze większe.

Podniósł się nieco, oparł na poręczy, wychylił kieliszek likieru i znowu się wyciągnął, otaczając się kłębami dymu wonnego cygara.

Był widocznie podniecony trunkiem, oczy mu błyszczały, a twarz pobladła. Zamilkł, ale Jerzy przeczuwał, że wkrótce znów mówić zacznie, że nie powstrzyma słów, które w tem podnieceniu z głębi duszy wyrywały się na usta.

Postanowił więc nie przerywać chwilowego milczenia, aby nie utrudniać wyznań, które go zaciekawiały.

— Dziwna rzecz! — myślał — ma wszystko, o czem tylko zamarzyć można. Bez pracy używa zbytku, otacza go życie wykwintne, obraca się w tym świecie, do którego naprożno wzdychają tłumy, cisnące się tam, na ulicy, w zapasach o kawałek chleba, a jest w nim jakaś gorączka niepokoju i gorycz zawodu.

Jerzy rozglądał się dokoła. Po raz pierwszy w życiu był w takiem otoczeniu, wśród takiego przepychu. Po raz pierwszy w życiu spożywał tak wykwintne potrawy, których nazw nawet nie znał i spijał wina tak cenne. Z przyległych sal i pokoi dochodziła jego uszu wesoła wrzawa. Przechodząc, widział zdala twarze uśmiechnięte, zadowolone, postacie o ruchach wytwornych a śmiałych. Nie było tu snadź wcale ludzi, przygnębionych ciężarem pracy, strwożonych troską o chleb powszedni.

Otoczenie to upajało go bardziéj niż wino.

— Wkrótce — myślał — i ja w tym wytwornym świecie nie będę zgubioną jednostką, na którą nikt uwagi nie zwraca, Wkrótce, gdy tu wejdę, wszystkich oczy ku mnie się zwrócą, wszystkie usta szeptać będą imię znakomitego pogromcy jednéj z największych plag ludzkości.

Na tę myśl ogarniało go rozkoszne ciepło.

Byleby tylko schwycić upragnioną sposobność do jednego tylko doświadczenia. Doświadczenie stwierdzi niewątpliwie jego teoryę, więc on tę sposobność znaleźć musi bądź co bądź. I pozyska sławę, rozgłos, stanowisko znakomite.

Cóż to za porównanie z tą pozycyą, jaką nie pracą i zasługą, lecz dzięki stósunkom swoim pozyskał Zygmunt.

Spojrzał na niego nieledwie z litością.

Czarnoszyński poruszył się w téj chwili i zwrócił ku niemu.

— Pamiętasz Jurku — rzekł — naszą rozmowę przed kilku laty w Humaniu. Tyś był wtedy zniechęcony i pełen goryczy; mnie uśmiechała się jeszcze przyszłość paryzka. Pamiętam dobrze, coś mi wtedy powiedział: jedziesz w świat obcy, nie zrozumieją cię tam i podepczą. Wydało mi się to wówczas wynikiem chwilowego rozgoryczenia; dziś widzę, że w tych słowach była prawda. Życie, to krwawy żart, którego celu dostrzedz nie podobna!

— Przecież ty tego mówić nie możesz — przerwał Jurek — idzie ci coraz lepiéj.

— Doskonale! — wybuchnął Zygmunt — od kilku tygodni bawię się, jak król! Przyjąłem wspaniałą jałmużnę, bez obowiązków żadnych, za jakiś tylko pozór pracy; mam pieniądze, otoczenie wytworne, korzystam z powozów, służby i całego zbytku pierwszego pana w Paryżu; z jego przyjaciółmi przychodzę tu i upijam się kilka razy na tydzień przy wykwintnych śniadaniach i kolacyach, bywam na kursach, spacerach, operach, teatrach — wszędzie, gdzie bywa Paryż, który się bawi, słowem, prowadzę życie szerokie... I to szystko...

Urwał i zrywając się z miejsca, podbiegł do Jurka, schwycił go za ramię i błyszczący wzrok utkwił w niego.

Sipajłło podniósł nań zdumione oczy. Wyraz twarzy Zygmunta przypomniał mu w téj chwili ową sprzeczkę ich w Odesie; był tak samo zmieniony.

— I to wszystko? — powtórzył mimowolnie.

— Cha! cha! cha! — zaśmiał się Zygmunt — to wszystko za pewien kompromis z sumieniem.

Wielkiemi krokami zaczął chodzić po ciasnym pokoju: zdawało się, że się o jego ściany rozbije.

Sipajłło ramionami wzruszył.

— Zawsze jesteś marzyciel, niepoprawny idealista — ozwał się po chwili. Jestem pewny, że twoje skrupuły to dzieciństwo, na któreby nikt inny uwagi nie zwrócił. Życie, mój kochany, ma swoje wymagania, to trudno. Gdzie nie można przejść, tam trzeba przeskoczyć! Niepodobna, abyś całe życie z panną Anielą się modlił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wet, że się powtórzy głód, choć może nie tak wielki, jak w poprzednim roku. Więc po cóż to wabienie naszych włościan, których przecież trzeba jakiś czas karmić?

„Lord Bulwer w jednéj ze swych powieści rzekł, że uczciwy człowiek nigdy nie wpadnie na logikę człowieka... inaczéj myślącego. Możnaby ten aforyzm tak zmienić, że obywatel państwa konstytucyjnego nigdy nie wpadnie na logikę czynownictwa, będącego czemś zgoła nie-europejskiem; — i nawet wtedy, gdy temu obywatelowi wytłómaczą pobudki czynownictwa, on jeszcze będzie się wzbraniał uwierzyć.

„Tak właśnie jest z nami. Otrzymaliśmy list od Podolanina zakordonowego z doniesieniem, co się dzieje z naszymi chłopami, którzy poszli szukać szczęścia pod skrzydłami rosyjskiego orła. Otóż tam ich podobno sortują w ten sposób, że młodych a silnych zostawiają w nadgranicznych okolicach, stacyonują małemi gromadkami we wioskach, dają każdemu na życie 30 kopiejek dziennie, trzymają pod nadzorem „ziemskich strażników“ (wachmistrzów policyjnych) i powoli formują z nich „ratników (żołnierzy) halicko-ruskiéj drużyny“. Na papierze już jest organizacya tych drużyn, — niby małych partyi wolentarskich, które kiedyś, w razie potrzeby, posłużą kozactwu za przewodników i pomocników w barbarzyństwach, przypominających hajdamaczyznę. Zaiste, pomysł szatański, ale i nie mądry, bo jużci nikt się nie da zaskoczyć takim wypadkiem.“

Ziemie słowiańskie.

* ***Lublana***, 22 sierpnia. (*Ruch katolicki wśród Słoweńców.*) Czynią się tutaj przygotowania na wiec katolików słoweńskich, który mieć będzie doniosłe znaczenie.

Wiec zwoła stronnictwo starosłoweńskie i wystąpi na nim z rezolucyami skierowanemi przeciw Młodosłoweńcom. Wiec ten ma przyczynić się do wyjaśnienia sytuacyi politycznéj wśród Słoweńców, określić program stronnictwa starosłoweńskiego, czyli katolickiego, którego w przyszłości ma się trzymać lud słoweński.

Główny organ katolików słoweńskich, zasłużony około rozbudzenia ducha narodowego, „Slovenec,“ przytacza program ten w całéj rozciągłości. Jest rzeczą nie ulegającą wątpliwości, że program zostanie przez wiecowników przyjęty. Obejmuje on wszystkie religijne i językowe potrzeby Słoweńców, zastrzega się przeciw indyferentyzmowi katolików w obec dążeń, mających na celu zachowanie narodowości.

Wiec według programu ma zająć się dotychczas istniejącemi instytucyami narodowemi, powołać do życia kilka nowych, których okazała się potrzeba i w ogóle starać się wszelkiemi sposobami, aby wszędzie ruchowi narodowemu przewodniczyło duchowieństwo.

Tym sposobem — sądzą przywódzcy Starosłoweńców — uniknie lud nieproszonéj opieki postępowych i liberalnych dzienników młodosłoweńskich, które biorąc przykład z agitacyi młodoczeskich, stawają się apostołami niezgody, czém osłabiają ruch narodowy.

Program jest ułożony z wielką znajomością stósunków, podobać się musi każdemu, to też nie wielu przeciwników znajdzie.

Program ten wywarł wszędzie jak najlepsze wrażenie i stał się dziś już przedmiotem ożywionych dyskusyi.

„Sloweński Narod.“ poświęcił mu kilka wstępnych artykułów. Wytykając „nietolerancyą“ innych przekonań, potępia ustępy, odnoszące się do prasy liberalnéj, którą wszelkiemi siłami chcą katolicy zwalczać.

Młodosłoweńcy wiedzą o tem dobrze, jak mało uznania znalazłyby ich „postępowe“ idee wśród religijnego ludu słoweńskiego, otwarcie więc do nich się nie przyznawają, walcząc jednakowoż przeciw kościołowi skrycie.

„Sloveński Narod“ czyni programowi zarzut, że na pierwszym planie postawiony interes kościoła katolickiego, któremu przecież w Austryi żadne zgoła nie grozi niebezpieczeństwo.

Sprawa narodowościowa najbardziéj zagrożona, traktowaną jest nie tak jak być powinna.

Zresztą dziennik młodosłoweński jest powściągliwym bardzo w swych zarzutach, obawiając się widocznie, iż się znajdzie w przeciwieństwie z przekonaniami czytelników.

Stronnictwo starosłoweńskie popadło w ostatnim czasie w pewną apatyą i ztąd zapewne pochodziła pobłażliwość okazywana Młodosłoweńcom.

Powodzenie, jakie z téj przyczyny mieli Młodosłoweńcy rozzuchwaliło ich zbytnio i swojem zbyt śmiałem postępowaniem obudzili znowu czynność starych.

Akcya jaką podejmują Starosłoweńcy może tylko na pożytek wyjść Słoweńcom.

Starosłoweńcy posiadają w kraju powagę i znaczenie, gdyż prawie wszyscy wybitniejsi politycy, publicyści i wogóle znakomitsze osobistości do nich należą. Grupujący się około „Sloveńskiego Narodu“ to przeważnie ludzie młodzi nie posiadający potrzebnego doświadczenia.

Wskutek téj akcyi Starosłoweńców panuje też w obozie ich przeciwników niemała panika.

Niemcy.

* ***Berlin***, 25 sierpnia. Konferencya biskupów pruskich we Fuldzie zakończyła się dzisiaj o godzinie 11 rano uroczystem nabożeństwem w katedrze. Ksiądz Biskup Kopp wyjechał już o godz. 9 rano, inni uczestnicy konferencyi opuścili Fuldę po południu.

— *Treść* nowego projektu wojskowego jest już wedle informacyi „Nat. Ztg.“ decydywnie uchwaloną, wątpliwem jest tylko to, czy projekt zostanie przedłożony w téj czy w przyszłéj dopiero sesyi parlamentu. Wzmiankowane pismo dodaje: „Pruskie ministerstwo stanu będzie dopiero obradowało nad tą sprawą, skoro się zbierze w pełnéj liczbie i wtenczas też ostateczną poweźmie uchwałę. Co do treści projektu, to potwierdzają się w zupełności nasze doniesienia, że dwuletnia służba nie zostanie zaprowadzoną przez ustawę, że atoli trwanie czasu służby dla piechoty istotnie będzie krótszem, aby przez to uzyskać pomnożenie rekrutów. Ma to nastąpić w rozmiarach, któreby zarazem umożliwiły pomnożenie siły zbrojnéj w czasie pokoju. Miara istotnego zmniejszenia czasu służby i zwiększenia poboru do wojska zostałaby w takim razie oznaczona przez etat. Jako punkta, które się ma na téj drodze uwzględnić w równéj mierze, wymieniają wzmocnienie rezerwy niemieckiego wojska, odmłodzenie armii polowéj, ale zarazem zapewnienie jéj jakości.“

— „*Nordd. Allg. Ztg.*“ wzywa w dłuższym artykule chlebodawców wiejskich, aby się łączyli ściśléj w związki, „przedewszystkiem bowiem chodzi o to, aby w obec dążności socyalnych demokratów do rozprzestrzenienia panowania na wsie dać ludności wiejskiéj organizacyą, którąby jéj udzieliła możności do stawienia oporu ruchowi socyalno-demokratycznemu. To można osięgnąć tylko przez miejsce centralne w łonie związku, z któregoby można ciągle obserwować poruszenia stronnictwa przewrotu. Związek przeto musiałby baczność swoją zwrócić na to, w jaki sposób najlepiéj możnaby wiejskim robotnikom dostarczyć wszędzie zdrowych i tanich mieszkań. Dla tego nadzwyczajnie ważną rzeczą jest, aby pracodawca od czasu do czasu zamienił z swymi ludźmi słowa nauki. Nie braknie takich, którzy w tak uwydatnionem stanowisku i tworzeniu związków robotniczych upatrują niepotrzebne zaostrzanie przeciwieństw między pracodawcami a pracobiorcami. W obec tego należy każde przyznawanie się do stanowiska *laisser aller, laisser faire* uważać jako większe złe, — ponieważ socyalna demokracya w każdym razie nie jest gotową do przyswojenia sobie téj zasady, lecz przeciwnie myśli tylko o rozszerzeniu swéj potęgi, aby w danéj chwili wykonać prawo mocniejszego w sposób, który nie dopuści już do spóźnionego łączenia się wiejskich pracodawców.“

— *Redaktorowie* Fusangel i Lunemann otrzymali wezwanie na termin w dniu 3 października przed Izbą karną w Essen za obrazę radzcy handlowego Baarego w sprawie o fałszowanie stępli.

Wedle informacyi „Voss. Ztg.“ otrzymały wszystkie władze sądowe wskazówkę, aby zawiadomiły przełożone władze o wszystkich skargach za długi, wytoczonych pośrednim lub bezpośrednim urzędnikom państwowym, daléj o skargach prywatnych, w których taki urzędnik ma udział i o wezwaniu do zapłacenia, wystósowanem do urzędników. Deputacye szkólne podobno także otrzymały wezwanie, aby podobne zawiadomienia przesyłały władzy rządowéj odnośnie do nauczycieli.

— *Wiadomość* o śmierci bar. St. Paul, jako téż przywódzców wyprawy przeciw Moszi nie potwierdza się. Biuro Reutera oświadcza w telegramie z Zanzybaru, iż tamże uważają powyższą pogłoskę za nieuzasadnioną.

Cholera.

Hamburg, 26 sierpnia. Dr. Koch powrócił wczoraj wieczorem no Berlina, omówiwszy na osobném posiedzeniu z komisarzami środki, które należy przedsięwziąć celem zapobieżenia dalszemu rozwojowi cholery. Wedle zapatrywania dr. Kocha, epidemia została wniesioną z Rosyi, a nie, jak chwilowo przypuszczano, z Francyi. Radzca medycynalny dr. Rahts pozostał jeszcze w Hamburgu. Ruch uliczny i handlowy nie doznał żadnéj przeszkody. Cholera pojawia się w niższych warstwach ludności, po części wśród robotników portowych. Powietrze ochłodziło się wieczorem. Dr. Rahts sądzi, że przy chłodniejszé powietrzu cholera niebawem ustąpi.

Hamburg, 25 sierpnia. Wedle urzędowego sprawozdania, dnia 23 b. m. zachorowało jészcze 76 osób, umarło 46, — w ogólności zachorowało tedy dnia 23 b. m. 125 osób, umarło 64. Wczoraj zachorowały w ogólności 82 osoby, a umarło 31 osób.

Petersburg, 25 sierpnia. Wedle urzędowego sprawozdania, od wczoraj południa do dzisiał południa zachorowało 111 osób, umarły 32. W gubernii samarskiéj od dnia 20 do 23 b. m. zachorowało przeciętnie 1194 osób dziennie, umarło 529.

Paryż, 25 sierpnia. Wedle urzędowego sprawozdania zachorowało w Havre od 30 lipca 365 osób, zmarło 104. Wczoraj zachorowało 28 osób, z których kilka umarło. Daléj donoszą z Havre, że lekarze stwierdzili, iż epidemia nie jest cholerą azyatycką i że ustępuje już w skutek chłodniejszego powietrza.

Oprócz powyższych depesz donoszą nam, że w Monachium, Dreźnie, Kłajpedzie, Kolonii, Bremenie, Haadze, Antwerpii, Paryżu, Kopenhadze, Chrystyanii i Nowym Jorku poczyniono zarządzenia przeciw cholerze.

Z prowincyi, gdzie się mają odbywać ćwiczenia wojskowe, donoszą nam, że ludność pragnęłaby, aby tego roku tych ćwiczeń zaniechano z powodu niebezpieczeństwa cholery i wielkiego braku wody w studniach, które powysychały. Woda w strugach, w jeziorach i t. d. jest także tego roku nieczystą i niezdrową. Czy wobec tego nie należałoby zawiesić tych ćwiczeń, jak to się stało w Galicyi?

Wiedeń, 25 sierpnia. Wskutek wezwania ministerstwa spraw wewnętrznych zgłosiło się z wszystkich krajów monarchii razem 438 lekarzy do ewentualnych usług na wypadek cholery. Z Galicyi zgłosiło się 196 lekarzy.

Charakterystycznem jest, iż w Wiedniu z pośród 2000 lekarzy zgłosiło się do usług na wypadek cholery jedynie 48. Z powszechnego szpitala wiedeńskiego zgłosił się jeden sekundaryusz i jeden asystent.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 26 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał: radzcy sądu okręgowego dr. iur. Hartmannowi w Verden order czerw. orła III klasy z wstęgą, a tajnemu radzcy swego gabinetu dr. Lucanusowi pozwolił nosić wielki krzyż orderu św. Maurycego i Łazarza, nadany przez króla Włoch.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* ***Od księdza J. Krótkiego***, proboszcza w Górce Duchownéj, odbieramy następujące pismo:

„Odpust Matki Boskiéj Pocieszenia w Górce Duchownéj rozpocznie się uroczystemi nieszporami w sobotę, dnia 3-go września i potrwa aż do dnia 11-go tegoż miesiąca.

Nabożeństwo odprawiać się będzie w sposób i wedle porządku przez poprzednika mego, ś. p. ks. Stanisława Gieburowskiego, zaprowadzonego.

Zwracam uprzejmie uwagę na to, aby przybywające kompanie, jeżeli sobie życzą uroczystego powitania, zgłosiły się w tym celu przez swoich przewodników w zakrystyi albo na plebanii.

Przewielebnych Braci kapłanów pokornie, a serdecznie zapraszam do pomocy, bo w Górce — jak wiadomo — żniwo zawsze wielkie, a robotników jeszcze nigdy nie było za wiele.

Przy téj sposobności podaję do wiadomości pobożnych czcicieli Najśw. Maryi Panny Góreckiéj następujące uwagi:

1) Uroczysta sobotnia wotywa do Matki Boskiéj z wystawieniem Najś. Sakramentu odbywa się przez cały rok o godzinie $7\frac{1}{4}$.

2) Osoby, które pragną, aby ta wotywa odprawioną była na ich intencyą, i na niéj obecnemi być chcą, zechcą się z życzeniem swojém zgłosić łaskawie przynajmniéj tydzień najprzód i podać dokładnie swój adres, abym w razie niemożności zadosyćuczynienia ich życzeniu mógł się z niemi skomunikować.

3) U dzierżawcy restauracyi dworcowéj w Starém Bojanowie (Alt-Boyen), p. Kurczewskiego, podwodę do Górki każdéj chwili dostać można. W czasie prac w polu bezpieczniéj jednak będzie wcześnie ją sobie zamówić. — Na życzenie jestem gotów przysłać własne konie na dworzec w Starém Bojanowie lub Lipnie (Leipe).

4) Osobom zdala przybywającym lub słabowitym, a wypocząć pragnącym, służę chętnie *na noc* gościną u siebie, ale tylko w czasie *pozaodpustowym*.

Polecam przytém pokornie ofiarności pobożnych czcicieli Najśw. Maryi Panny Góreckiéj potrzeby naszego kościoła, a mianowicie zakrystyi. Aparaty, rychło się tu zużywające, potrzebują gruntownéj naprawy. Brak nam mszałów, jeszcze ze dwóch kielichów, wielkiéj puszki, a inne naczynia są mosiężne. W kasie zaś zastałem pustki, a nawet długi.

Na wieżą, któréj teraz po zbudowaniu kaplic dla upiększenia kościoła i miejsca pojrzeba więcéj, aniżeli dawniéj, nie ma zaś ani grosza, bo pieniędzmi na ten cel zebranemi, musiał ś. p. ks. Stanisław Gieburowski zapłacić nowe kaplice, a zwrotu wykładów za kaplice rząd stanowczo odmówił. I tak nie tylko pieniądze przepadły, ale nadto i koszt utrzymania onych kaplic spadł na parafią. A są one przecie jedynie ku wygodzie zamiejscowych pątników zbudowane.

Nosił się też ś. p. ks. Gieburowski z zamiarem zbudowania na cmentarzu kolonady, w któréjby podczas odpustu umieszczone były konfesyonały, a któraby na przypadek słoty dawała schronienie pobożnym pielgrzymom. Pragnąłbym ten zamiar zacnego mego Poprzednika w czyn zamienić.

Nadto kaplicę N. M. Panny, a w szczególności historycznie i materyalnie cenne wota chciałbym zabezpieczyć przez opatrzenie kaplicy w żelazną, kratową, artystyczną bramę.

Już samo czyszczenie i utrzymanie w porządku wotów wymaga nakładów, a więc i ciągle świeżo napływającego grosza.

A na ostatek jeszcze jedno:

Gorliwy kapłan, wierny sługa Maryi i opiekun Jéj cudownego obrazu ś. p. ks. Stan. Gieburowski nie ma tu w Górce dotąd fundowanéj mszy św., którąby jak z jednéj strony pomoc przynosiła duszy jego, tak z drugiéj przypominała potomnym niespożyte jego zasługi i cnoty. Chciałbym więc z ofiar dobrowolnych zebrać kapitalik na ufundowanie mszy i wymijanki wieczystéj za spokój jego duszy. Sądzę, że co najmniéj tyle zrobić się należy dla tego zacnego, nieodżałowazego kapłana.

Ks. J. Krótki, proboszcz.“

Już po wydrukowaniu powyższego pisma ks. proboszcza Krótkiego odebraliśmy dziś od tutejszéj Prześw. król. rejencyi list, zwracający uwagę na ogłoszenie w „Dzienniku Urzędowym“ (Amtsblatt), ***zakazujące z powodu obawy przed cholerą odprawiania odpustów:***

1) ***w Górce Duchownéj*** (w pow. śmigielskim), w czasie od końca sierpnia do 11 września rh.;

2) ***w Mikorzynie*** (w pow. kępińskim), w czasie od 31 sierpnia do 9 września rb.

Ktoby się do tych przepisów nie zastósował, ten podpada karze oznaczonéj § 327 kodeksu karnego.

† **O zmarłym** w Kissingen ś. p. ks. dr. Leonie Mieczkowskim pisze wczorajszy „Westpr. Volksblatt“: „Aż do ostatniego roku był Zgasły wzorem fizycznéj i duchowéj czerstwości i świeżości. W roku bieżącym niedomagał ciągle, dawał się też spostrzegać upadek sił. Przed dwoma miesiącami niespełna udał się do Berlina, aby zasięgnąć rady lekarskiéj. Lekarz wysłał go do Kissingen, gdzie atoli znalazł nie zdrowie, lecz śmierć w wieku lat 53. Zmarły, znany w szerokich kołach ztąd, że przez pewien czas uchodził za kandydata rządu na opróżnioną stolicę arcybiskupią w Poznaniu, urodził się w Ciborzu pod Lidzbarkiem dnia 6 kwietnia 1839 roku, na kapłana wyświęcony został dnia 14 kwietnia roku 1867. Nasamprzód pełnił funkcye kuratora przy klasztornym instytucie w Kościerzynie, następnie poszedł jako wikaryusz do kościoła św. Józefa w Gdańsku. Mianowany proboszczem dywizyjnym w tem samem mieście, odbył kampanią francuzką i otrzymał order czerwonego orła IV klasy.“ Dziennik niemiecki sławi jego bogatą wiedzę, wierne wypełnianie obowiązków swego zawodu, jego uprzejmość i dobroduszność w obejściu, co mu jednało powszechną sympatyą. Myśl zostania arcybiskupem wcale mu się nie uśmiechała; nie czuł w sobie dość sił do dźwigania tego urzędu. R. i. p.

* **Wielki koncert ludowy** urządza tutejsze Koło Spiewackie Polskie w niedzielę dnia 28 b. m. w ogrodzie p. Szermera (Villa Gehlen). Program tego koncertu urozmaicony jest utworami ludowemi. Ponieważ część dochodu z tego koncertu przeznaczoną będzie dla Opieki szkólnéj, przeto spodziewać się należy licznego udziału publiczności.

* **Tutejsza policya** wydała rezporządzenie z dnia 23 b. m., dotyczące chowania trupów. Nie wolno przewozić trupów na wozach przeznaczonych do wożenia osób. Dzieci nie mają siedzieć na wozach obok trumny. Na pogrzeby dzieci zmarłych na zaraźliwe choroby, nie wolno brać dzieci szkólnych, chyba z bliskiego krewieństwa. Ktoby przeciw tym przepisom wykroczył, ten podlega karze aż do 30 marek.

* **Popsute** artykuły spożywcze zabiera policya nie tylko w dni targowe na rynkach, ale także w inne dni po handlach i sklepikach. Wczoraj zniszczono 30 funtów mięsa, kilka sztuk osierdzi, 40 funtów ryb itp.

* **Nagroda.** Rzeźniczce Rausch i kowalce Blümel z Wildy wypłacono z kasy rełencyjnéj po 50 marek nagrody za to, że się przyczyniły do wykrycia mordercy Hoffmanna, który to 18 lipca 1890 r. zamordował chłopczyka Bernera.

* **Wczoraj** po południu umarł w Berlinie w skutek udaru słonecznego obywatel naszego miasta pan Józef Bach, długoletni członek tutejszéj rady miejskiéj. Zmarły cieszył się ogólną sympatyą; mianowicie w wystąpieniach swoich w kwestyach polskich w radzie miasta okazywał wobec nas wielką sprawiedliwość.

* **W zachodnim** powiecie poznańskim wydano w czasie od 12—22 b. m. 23 karty do polowania.

* **Morderstwo.** Wczoraj zomordował syn gospodarski Kurasz w Plewiskach tamtejszego rzeźnika D. Śledztwo sądowe wykaże, czy zbrodnia nie została popełnioną w napadzie obłędu.

* **Pobiedziska.** W przyszłą niedzielę odbędzie się tu o godzinie 5 po południu zebranie pobiedzisko-kostrzyńskiego Stowarzyszenia nauczycieli.

* **Ostroróg.** Na folwarku Królewie zarwała się posowa w domu komorniczym i zabiła $1\frac{1}{2}$-letnie dziecko w kołysce leżące.

* **Ajenturę pocztową** urządzono w Głęboczku i przekazano do niéj niektóre wsie i osady z pocztowych obwodów: Murowanéj Gośliny, Obornik i Kiszkowa. Kościelna Dąbrówka także należy do téj ajentury, która 1 września r. b. otwartą zostanie.

* **Bydgoszcz**, 25 sierpnia. Dziś w nocy wybuchł ogień w tutejszym czteropiętrowym „Hotelu Royal“. Niektórzy z lokatorów i gości ledwo życie uratować zdołali. Familią Guttentaga, właściciela hotelu spuszczono z trzeciego piętra w worach ratunkowych. Podróżujący Filip Deutsch z Wrocławia wyskoczył z drugiego piętra i pokaleczył się. Oprócz hotelu zgorzały także zabudowania podwórzowe.

Kalendarz.

W sobotę 27 sierpnia św. Cezarego B.	Wschód słońca o g. 5 m. 1. Zachód o g. 7 m. 2.
W niedzielę 28 sierpnia św. Augustyna B.	Wschód słońca o g. 5 m. 2. Zachód o g. 7 m. 0.
W poniedziałek 29 sierpnia Ścięcie św. Jana.	Wschód słońca o g. 5 m. 4. Zachód o g. 6 m. 57.
We wtorek 30 sierpnia św. Feliksa m.	Wschód słońca o g. 5 m. 7. Zachód o g. 6 m. 53.
W środę 31 sierpnia św. Rajmunda w.	Wschód słońca o g. 5 m. 9. Zachód o g. 6 m. 51.
W czwartek 1 września śś. Idziego op. i Lupusa m.	Wschód słońca o g. 5 m. 1. Zachód o g. 6 m. 48.
W piątek 2 września śś. Stefana króla i Maksyma.	Wschód słońca o g. 5 m. 12. Zachód o g. 6 m. 46.

* ***Wiedeń***, 24 sierpnia 1892 roku. (Wystawa muzyczno-teatralna). Przedstawienia polskie we Wiedniu odbędą się od 10 do 14 września włącznie, prawdopodobnie jednak będą niektóre przedstawienia powtórzone i zapewne będą urządzone w teatrze wystawowym i w halli muzycznéj poranki lub wieczory muzykalno-dramatyczne.

Komitet uzyskał od dyrekcyi teatru odroczenie do 10 września ze względu na potrzebę wykończenia wszelakich przygotowań, oraz z tego powodu, że musiały nastąpić niektóre zmiany w obsadzie, przez co jednak artystyczna wartość przedstawień wcale naruszoną nie została. Komitet zawarł umowę z dyrekcyą teatru dopiéro wtedy, gdy się już mógł oprzeć na zupełnem przekonaniu, że role pierwszorzędne są świetnie obsadzone, że ensemble jest doskonale złożony, że chóry są liczne i wybornie wyćwiczone, że balet wszelkim wymaganiom odpowiada, że nowe wspaniałe kostiumy, które komitet do trzech oper sprawił, są już gotowe. — Dyrekcya teatru wystawowego podziela to przekonanie, że przedstawienia polskie będą się cieszyć wielkiem powodzeniem. Publiczność ze wszystkich krajów nadsyła codziennie do dyrekcyi zamówienia na bilety i pieniądze z uwagą: „bez względu na termin, ceny i program“.

Cały personał teatralny przybędzie do Wiednia już 1 września, a Lutnia 8 września i będą rozmieszczone w tych hotelach, w których stał personał czeskiego narodowego divadla.

Komitet zakontraktował dla Polaków w ogóle w ogrodzie i w chińskim salonie restauracyi Kührera na wystawie, obiady i kolacye po cenach o 30 procent zniżonych.

Bilety sprzedane, będą w czasie aż do 1 września we Lwowie, Krakowie i Poznaniu wymieniane na nowe. Komuby zaś zmiana terminów nie była dogodną, może za zwrotem biletu tam gdzie go nabył — otrzymać zwrot pieniędzy.

Telegram giełdowy.

Berlin, 26 sierpnia 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	25	26
Pszenica staléj.		
na sierpień . .	153 —	— —
na wrzes.-paźdz.	153 50	154 50
Żyto staléj.		
na sierpień. . .	140 50	142 25
na wrzes.-paźdz.	141 25	143 —
na paźdz.-listop.	—	— —
Oléj rzep. słabiéj.		
na sierpień . .	— —	— —
na wrzes.-paźdz.	49 50	48 80
Okowita wzmoc.		
eksportowa . .	37 10	36 30
na sierpień-wrzes.	35 50	34 70
na wrzes.-paźdz.	35 60	34 70
na paźdz.-listop.	34 60	34 30
na listop.-grudz.	34 50	34 10
na kwiecień-maj	35 30	34 90
spożywcza . . .	— —	— —
Owies		
na sierpień . .	144 —	145 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	50	
okowity kw. ekp.	,000	,000
„ „ spoż.		,000

	24	25
Niem. 3% poż. pań.	87 40	87 40
Consol. 4% . .	107 —	107 10
Consol. $3\frac{1}{2}$% .	100 70	100 70
Pozn. 4% l. zast.	102 —	101 90
Pozn. $3\frac{1}{2}$% l. zas.	96 50	96 50
Pozn. listy rent.	102 80	102 90
Poznań. oblig. .	94 80	95 30
Austr. banknoty	170 45	170 40
Austr. renta srbr.	81 75	81 60
Ros. banknoty .	207 10	206 85
Ros. listy zastaw.	98 30	98 25
Pols. 5% lis. zas.	66 30	66 10
Pols. likw. lis. zas.	— —	63 25
Węg. 4% renta zł.	94 90	94 90
Węg. 5% „ pap.	85 80	— —
Austr. kred. akcye	167 75	167 25
Aust. franc. koleje	128 90	128 60
Lombardy . . .	43 75	43 50
Usposobienie: spok.		

Szczecin, 26 sierpnia 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	25	26
Pszenica niezm.		
na sierpień . .	— —	— —
na wrzes.-paźdz.	153 —	153 50
Żyto niezm.		
na sierpień . .	137 —	137 —
na wrzes.-paźdz.	136 50	137 —
Oléj rzep. słabo.		
na sierpień . .	48 75	48 50
na wrzes.-paźdz.	48 90	48 50

	25	26
Okowita słabiéj.		
w miejscu eksport.	36 80	36 60
na sierpień-wrzes.	34 50	34 20
na wrzes. paźdz.	34 50	34 20
Petroleum		
w miejscu . . .	10 25	10 25

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Wielkiéj Encyklopedyi Powszechnéj** ilustrowanéj S. Sikorskiego wyszedł zeszyt 54, zawierający artykuły od „Belgii“ do „Bendemann Edward“.

Co dwa tygodnie wychodzi zeszyt. Cena każdego zeszytu w W. Księstwie Poznańskiém 1 markę 80 fen., z przesyłką pocztową 2 marki 10 fen., dla dawnych prenumeratorów 1 markę 50 fen., resp. 1 markę 80 fen. — Opłacający od razu należytość za rok cały, czyli za 24 zeszyty, nie ponoszą kosztów przesyłki. — Redakcya i Administracya: Warszawa, ulica Chmielna nr. 9.

* **Bleslady Literackiéj**, ilustracyi warszawskiéj, wyszedł z druku nr. 868 i zawiera: Z Warszawy. — Wbrew przekonaniu, powieść w pamiętniku przez N. M. (ciąg dalszy). — Pług i kądziel. — Teraz go nauczy! — Pomnik dla Aleksandra hr. Fredry. — Dr. Bern i jego ofiara. — W świat (wiersz). — Po pogromie Granady. — Pogadanka. — Raptularz powszechny. — Miecz i dyplomacya. — Bezbożnik, powieść przez E. Caro (ciąg dalszy) — Listy polityczne. — Okruszyny. — Jak sobie radzić. — Ze skarbca prawd. — Pogadanka. — Rolnictwo, przemysł, giełda. — Gazetka. — Przewodnik. — Post-scriptum. — Prace literackie. — Humorystyka.

Rysunki: Teraz go nauczy! obraz G. Hamz'a. — Pomnik dla Aleksandra hr. Fredry. — W świat, rysunek A. Kamieńskiego. — Po pogromie Granady, obraz E. Meliert'a. — Dwa rysunki do artykułu „Bezbożnik“. — To samo do różnych celów.

„Dodatek powieściowy“ zawiera opowiadanie księdza Lanusse'a „Pod Sedanem“, arkusz 7.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 25 sierpnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Pani Brykczyńska z córką ze Skalmierzyc, Eggers z Kreuznach, Vicktor z Halli, Tranbecki z Krefeldu, Braun z Berlina, Franck z Jeschkendorf, Fürst z Hamburga, Müller z Hamburga, Pollak z Węgier.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ksiądz Adamczewski z Krakowa, sędzia Ormiński z Nakła, Plümicke z Kikowa, Sienicki z synami z Pyzdr, Jordan z żoną z Murowanéj Gośliny, Enn ze Szczecina, Löwenstein z Kruświcy, Schulge z Berlina.

(Nadesłano.)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1093) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk [illegible] ktoryi nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Stan powietrza.

Dnia 25 sierpnia 1892 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghmore	756	Z.Płd.Z. 5	pochmurno	14
Aberdeen	753	Płn.Płn.Z. 2	zachm.	13
Chrystiansund	753	spokojnie.	zachm.	14
Kopenhaga	756	W. 1	pogodnie	18
Sztokholm	758	Płn.Płn.Z. 2	bez chmur	19
Haparanda	760	spokojnie.	pochmurno	9
Petersburg	760	Z. 1	pogodnie	17
Moskwa	764	Z. 1	bez chmur	16
Kork, Queenst	758	Płn.Płn.Z. 2	pogodnie	16
Cherbourg	758	Z.Płn.Z. 4	zachm.	16
Helder	754	Płd.W. 4	pochmurno	20
Sylt	755	Z. 3	pochmurno	18
Hamburg	754	Z. 1	pochmurno	22
Swinoujście[1]	756	Płd.Płd.W. 2	pogodnie	23
Nowyport	758	Płd. 1	bez chmur	23
Kłajpeda	759	Płd.Płd.W. 2	pogodnie	22
Paryż	—	—	—	—
Monaster	—	—	—	—
Kalsruhe	759	Płd.Z. 4	pochmurno	21
Wiesbaden	759	Płd.Z. 4	pogodnie	21
Monachium	762	Płn.Z. 3	pół zachm.	19
Kamienica	756	Płd.Płd.W. 2	pogodnie	24
Berlin	755	Płd W. 2	pogodnie	23
Wiedeń	759	Płd. 1	bez chmur	21
Wrocław	759	Płd.Płd W. 3	bez chmur	21
Ile d'Aix	—	—	—	—
Nizza	—	—	—	—
Tryest	761	spokojnie.	pół zachm.	26

[1]) Rosa, horyzont zamglony.

Pogląd na stan powietrza.

Barometryczne minimum średniéj głębokości spoczywa ponad Morzem norwegskiem, część tego minimum posunęła się ku południowi na południową stronę Morza północnego. Ponieważ to minimum poszło na wschód, przeto gdyby nastał zachodni i północno-zachodni kierunek wiatru, możnaby się u nas spodziewać ochłodzenia powietrza z zachmurzeniem i burzami. Barometryczne maximum spoczywa ponad południowo-wschodnią Europą. W Niemczech jest powietrze ustawicznie ciepłe i pogodne, temperatura popołudniowa przechodzi nawet nad brzegami Morza bałtyckiego 30 st., w Rügenwaldermünde, w Kamienicy (Chemnitz), w Berlinie, Bambergu było najwyżéj 33 st., w Magdeburgu i w Wrocławiu 34, w Zielonogórze 37 st. W zachodnich Niemczech były miejscami burze.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w sierpniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp w. Cel.
25. Po połud. 2	750,5	PłdW. umiar.	bez chmur	+ 30,9
25. Wiecz. 9	750,5	spokojnie	bez chmur	25 0
26. Rano 7	751,0	Z. orzeźw.	zachm.[1])	19,4

[1]) Nocą burza.

Dnia 25 sierpnia maximum ciepła + 31,5° Cel.
„ 25 „ minimum „ + 19,0° „

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 26 sierpnia (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza pomroczno.
Okowita: słabo.
Cena wypowiedziana [illegible] w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 55,60 mk. 70-ta 35 80 mk. sierpień 50-ta 55,60, 70-ta 35,80 m., maj [illegible] m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano [illegible] litrow. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu (bez beczki) 50-ta —,— m., 70-ta 35,80 m. kwiecień [illegible] 70-ta mrk.

Ceny targowe w Poznaniu

d. 26 sierpnia 1892.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	15 20		14 80		14 40	— —
„	- -	— —		— —		— —	— —
Żyto	- -	12 80		12 50		12 30	— —
Jęczmień	- -	14 40		13 50		13 —	— —
Owies nowy	- -	13 80		13 40		— —	— —
Groch wrzący	- -	— —		— —		— —	— —
„ na paszę	- -	— —		— —		— —	— —
Kartofle	- -	4 —		3 —		— —	— —
Wyka	- -	— —		— —		— —	— —
Rzepik	- -	— —		— —		— —	— —
Łubin żółty	- -	— —		— —		— —	— —
„ niebieski	- -	— —		— —		— —	— —

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 26 sierpnia 1892.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	₰	średn. M.	₰	pośl. M.	₰	w przecięciu M.	₰
Pszenica	cena najwyższa 100 klg.	15	50	15	20	14	80	15	07
	„ najniższa -	15	40	15	—	14	50		
Żyto	cena najwyższa -	13	—	12	60	12	20	12	50
	„ najniższa -	12	80	12	40	12	—		
Jęczmień	cena najwyższa -	14	—	13	60	13	20	13	50
	„ najniższa -	13	80	13	40	13	—		
Owies	cena najwyższa -	14	—	13	60	13	20	13	47
	„ najniższa -	13	80	13	40	12	80		

Inne artykuły		najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec M.	₰
Słoma	prosta za 100 kl.	5	—	4	50	4	75
	targana -	—	—	—	—	—	—
Siano	-	6	50	6	—	6	25
Groch	-	—	—	—	—	—	—
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle	-	4	—	3	50	3	75
Wołowina	od kulki za 1 kl.	1	40	1	30	1	35
	od brzuchu -	1	30	1	20	1	25
Wieprzowina	-	1	60	1	50	1	55
Cielęcina	-	1	30	1	20	1	25
Skopowina	-	1	30	1	20	1	25
Słonina	-	1	80	1	70	1	75
Masło	-	2	40	2	20	2	30
Jaja	za kopę	2	30	2	20	2	25

Wrocław, 25 sierpnia 1892 r.

Żyto (za 1000 funt.) —,—, wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana m., na sierpień 135,00 żąd., wrzesień-październik 135,00 żąd.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrk. podatku konsum., —,—, wypowiedziano —,— litr. upłyn. wypowiedzenie —, m. na sierpień (50-ta) 55,70 żąd., (70-ta) 35,70, sierpień-wrzesień 35,70 żąd., wrzesień-październik 35,70 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 26 sierpnia: żyto 135,00 mk., pszenica —,— mrk., owies 130,00 mrk., rzep —, mrk., olej rzepkowy 48,00 mrk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mrk. podat. konsumcyjnego) dnia 25 sierpnia: (50-ta) 55,70 mrk., (70-ta) 33,70 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targów.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	15	20	15	00	14	70	14	20	13	50	12	70
Pszenica żółta	15	10	14	90	14	60	14	10	13	10	12	60
Żyto	13	50	13	20	13	00	12	70	12	40	12	20
Jęczmień	15	00	14	50	14	10	13	80	13	10	12	10
Owies	15	00	14	50	14	20	13	70	13	20	12	70
„ nowy	12	90	12	70	12	30	12	10	11	60	11	10
Groch	18	00	17	00	16	50	16	00	15	00	14	00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep 100 klg.	20	60	19	60	17	80
Rzepik zimowy „	20	10	19	20	17	10
Siemię lniane „	—	—	—	—	—	—

Bydgoszcz, 25 sierpnia 1892.

Pszenica nom., stara —,— mrk., nowa 140,— do 152 mk.
Żyto według jakości 115—125 mrk.
Jęczmień według jakości 120—130 mrk., dla browarów 131—140.
Owies 130—140 m.
Groch na paszę 140—150 m., wrzący 151—160 m.

Szczecin, 25 sierpnia 1892.

Pszenica słabiéj, za 1000 kilogr. w miejscu 140—153 m., na sierpień —,— płc., na listopad grudzień 155,5 płac.
Żyto słabiéj, za 1000 kilogr. w miejscu 118—134 mrk. na sierpień 137,0 płc., kwiecień-maj 143,0 płac.
Owies za 1000 kilogr. w miejscu 144—152 płac.
Okowita potw., za 10,000 litr.-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 36,8 płac., 50-ta —,— płac., na sierpień 34,5 nom. na wrzesień-paźdz. 34,5 nom., kwiecień-maj 34 5 nom.

Magdeburg, 25 sierpnia. — Cukier ziarnisty excl. worki 92% —,—, cukier ziarn. excl. 88% —,—, cuk. ziarn. excl. 75% Rendem, —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 14,75. Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa 28,00. f. Rafinada chlebowa II 27,75. mielona rafin. z beczką 28,50, miel. Melis I z beczką 27,00. Stale. — Cukier surowy I. Produkt tranzito fr. statek Hamburg za sierpień 13,67½ pł., 13,77½ żąd., wrzesień 13,75— pł., 13,77½ żąd., październik-grudzień 13,20— pł., 13,22½ żąd., styczeń-marzec 13,32½ pł., 13,37½ żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 25 sierpnia. — Okowita słabo, za sierpień-wrzesień 23— żąd., wrzesień-październik 23— żąd., październik-listopad 23¼ żąd., listopad-grudzień 23½ żąd. — Kawa good average Santos za sierpień 66¾, za wrzesień 66¾, za grudzień 66¼, za marzec 65½. Usposobienie: spok. Obrót 1000 miechów.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1. maja 1892 roku.

Odchodzą.	Przychodzą.
Poznań-Krzyż.	
6,50 rano.	4,43 rano.
10,35 przed poł.	7,37 rano.
12,50 w poł.	10,08 przed poł.
(do Rokietnicy).	(z Rokietnicy.)
2,30 po poł.	3,10 po poł.
3,21 po poł.	6,17 wiecz.
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).
7,16 wiecz.	6,46 wiecz.
(do Rokietnicy)	7,55 wiecz.
8,20 wiecz.	1,15 w nocy.
12,52 w nocy.	
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.	
4,48 rano.	8,10 rano
6,49 rano.	(z Gniezna).
10,36 rano.	10,19 przed poł.
3,29 po poł.	3,15 po poł.
7,15 wiecz.	6,54 wiecz.
10,45 w nocy.	10,57 w nocy.
(do Gniezna).	12,46 w nocy.
Poznań-Piła.	
4,46 rano.	7,24 rano.
10,47 przed poł.	1,58 po poł.
4,48 po poł.	6,48 wiecz.

Odchodzą.	Przychodzą.
Poznań-Wrocław.	
4,54 rano.	4,09 rano.
10,29 przed poł.	8,20 rano.
3,45 po poł.	(z Leszna).
7,02 wiecz.	10,21 przed poł
8,25 wiecz.	2,20 po poł.
(do Leszna).	5.47 po poł.
1,25 rano.	12,14 w nocy.
Poznań-Berlin-Guben.	
1,25 w nocy.	4,30 rano.
4,57 rano.	8,58 rano.
10,34 przed poł.	2,37 po poł.
4,24 po poł.	5,44 po poł.
7.25 wiecz.	11,55 w nocy.
Poznań-Kluczbork.	
6,50 rano.	8,35 rano.
10,40 przed poł.	2;03 po poł.
2,51 po poł.	6,18 wiecz.
8,06 wiecz.	11,38 w nocy.
Poznań-Strzałkowo.	
5,02 rano.	9,05 rano.
12,16 przed poł.	3,34 po poł.
5.53 po poł.	9,51 wiecz.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 2b.
Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.
Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wiktoryi ulica nr. 26

Polski kalendarz misyjny
OO. TRAPISTOW
na rok 1893.
Cena 50 fen., z przesyłką franko 60 fen.
Poleca i odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego,
Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

Szanownéj méj Klienteli donoszę uprzejmie, że z dniem 8 b. m. przeniosłam mój (386)
Magazyn konfekcyi damskiéj
z Śgo Marcina 64 pod **Nr. 62** przy tejże ulicy.
Melania Mann.

Hamburgsko-Amerykańskie
Towarzystwo Akcyjne żeglugi parowéj
Umyślna i pocztowa żegluga parowa
pomiędzy (Nr. 591)
Hamburgiem a Nowym Yorkiem
z przystankiem w Southampton.
Podróż Oceanem 6 do 7 dni.
prócz tego regularne wyprawy parowcami pocztowemi
z Hamburga do

Hawru	Brazylii	Transwaalu
Antwerpii	La Plata	Natalu
Baltimore	Montreal	Indyi zach.
Bostonu	Wschodniéj	Meksyku
Now. Orleanu	Afryki	Havany

z Havre do Nowego Yorku, z Szczecina do Nowego Yorku i z Antwerpii do Monreal i Bostonu.
Bliższych wiadomości udzielają: **Michaelis Oelsner,** Rynek nr. 100 **w Poznaniu,** jako i **Dyrekcya w Hamburgu,** Dovenfleth 18/21. **Abr. Kantorowicz w Wrześni, A. Spektorek w Chodzieżu, Hugon Moske w Wyrzysku.** (1915)

Empfehlenswerth für jede Familie!
25 Preis-Medaillen. **H. UNDERBERG-ALBRECHT'S** allein echter **Boonekamp of Maag-Bitter** K.K. Hoflieferant in Rheinberg am Niederrhein. Gegründet 1846.
Anerkannt bester Bitterliqueur!

„Spółka Melioracyjna“
przyjmuje wnioski i podejmuje: 1) **Drenowanie wielkich własności i gruntów proboszczowskich**, 2) **meliorowanie łąk**, 3) **zakładanie spółek drenarskich włościańskich**, którym dostarcza kapitałów amortyzacyjnych. (1172)
Przy wnioskach dla wielkich własności należy dołączyć: a) wyciąg hipot., b) taksę landszaftową.
Drenowanie gruntów proboszczowskich i gmin wiejskich podejmuje na zasadzie odnośnych praw krajowych.
Spółka melioracyjna
(Meliorations-Genossenschaft) eing. Gen. mit beschr. Haftp.
ZARZĄD.
Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 15.

Z powodu zupełnego zwinięcia składu
całkowita wyprzedaż.
Wszelkie zapasy **w materyach wełnianych na suknie — materye na płaszcze watowane — czarne i kolorowe jedwabie — płótna — stołowiznę — chustki wełn. — halki — dywany — firanki — bieliznę męzką** i t. d. wyprzedajemy **po każdéj możliwéj cenie** ponieważ skład nasz (288)

15-go września stanowczo zwijamy
J. & T. Kamieński, Stary Rynek nr. 72.

Kawiarnia Wiedeńska
przepysznie urządzona z **pięknym ogrodem** poleca
Lody, zimne i ciepłe napoje
Wielki wybór ciast.
Wyborne piwa z beczki.
Odstałe węgierskie wina, reńskie, włoskie, hiszpańskie i Bordeaux.
Wina reńskie musujące i prawdziwe szampańskie.
Potrawy zimne i ciepłe à la carte
od godz. **9-téj rano** do **2-giéj w nocy.** (219)
A. W. ZUROMSKI,
Poznań, ul. Bismarka 8/9.

Żywot ś. Bernarda z Fontaine
Doktora Kościoła, Opata OO. Cystersów, napisał X. Fr. Uryga. Str. 164 i IV. Dziełko zaopatrzone w aprobatę Władzy Duchownéj, odznaczające się pięknością stylu, jasnem i wielce zajmującem opisaniem cudów i działalności św. Bernarda, uważnie odczytywane, w obecnych zwłaszcza czasach szerzącéj się bezwyznaniowości i zepsucia obyczajów, potężnie przyczynić się może do obudzenia wiernych z uśpienia duchownego. Cena książki nieoprawnéj 1 m., z przesyłką 1,10 m., oprawny egzempl. 1,50 m. z przesyłką. Poleca i odwrotną pocztą wysyła za nadesłaniem należytości
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Pasy do maszyn
artykuły gumowe,
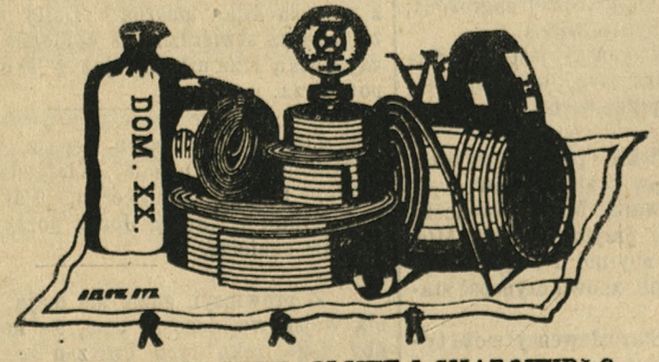

WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.
Nieprzemakalne płachty, derki na konie
polecają (615)
Orłowski i Sp.
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

F. Wujek
dawniéj **F. Wolkowitz**
Poznań, Szeroka ulica nr. 25
jedyna w Księstwie od 108 lat istniejąca
fabryka i skład
wyrobów cynowych
poleca po nader umiarkowanych cenach **krzyże, lichtarze, wizerunki, lawaterze, tacki do chrztu i do ofiary, ampułki** i t. d. jako też **miarki do wódek i do octu, formy do lodów, bańki do nóg, sikawki, marki do wybierania perek** i wszelkie w zakres ten wchodzące przedmioty. (307)
Wszelkie reperacye oraz i **reperacye wag** wykonuje spiesznie i tanio.
Stare metale skupuję i płacę najwyższe ceny.

Dobrojewo p. Wronki
ma na sprzedaż (331)
pszenicę gruboziarnistą
Dywidendę
do siewu
po cenie 5 Mrk. wyżéj najwyższéj ceny Poznańskiéj w dniu odstawy franco **dworzec Wronki.**

Niezawodny Rezultat! Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA w Poznaniu.** Założona 1847. Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących. Najlepsze rekomendacye.

Szanownéj Publiczności polecam się do **gruntownego i akuratnego strojenia fortepianów** za bardzo umiarkowaną cenę. **Polecenia domów wyższych mam do dyspozycyi.** (334)
Zgłoszenia przyjmuje Wny Pan **Luziński, Hotel Francuzki**, jako też
Józef Pawłowicz,
stroiciel fortepianów,
Wiedeńska ul. nr. 6.

Na 1 października rb. będzie wolne miejsce dla (333)
ucznia
władającego dobrze językiem polskim
Król. uprzywil. apteka pod orłem
S. Rother
w Krotoszynie.

Gospodyni w średnim wieku, która gotuje po kucharsku, obeznana z całem prowadzeniem gospodarstwa kobiecego, życzy sobie przyjąć miejsce zaraz lub od 1 października. Łask. zgł. przyjmie p. **Słoma, Poznań,** ulica Ślusarska nr. 5, II piętro. (325)

Gospodyni
z chlubnemi świadectwami poszukuje miejsca na probostwie. Zgłoszenia do **Ekspedycyi Kuryera** sub **J. W. 117.**

Akademik
przyjmie obowiązki **nauczyciela domowego** na wsi przez sierpień, wrzesień i październik. Łaskawe ofety pod lit. **X. Z. 269.** w **Eksp. Kuryera Pozn.**

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.